



Kościół jest przygodą

— Ludzie są spragnieni relacji z Bogiem i innymi ludźmi. I to jest priorytet, a nie myślenie, jak ocalić kościelną strukturę — mówi
ks. prof. Andrzej Muszala.

JAROSŁAW DUDAŁA: Statystyki praktyk religijnych w Polsce wyraźnie spadają. Martwi to Księdza?

KS. PROF. ANDRZEJ MUSZALA: Z jednej strony powinno mnie martwić. Bo przecież każdy człowiek jest ważny. Ale z drugiej strony widzę w tym pewną szansę na przyszłość.

Na przyszłość? Przyszłość to młodzi, a poziom praktyk religijnych i deklaracji wiary najbardziej spadł właśnie wśród nich.

To był proces nieunikniony. Chociaż niekoniecznie. Trzeba jednak było o tym myśleć ponad 30 lat temu. Myśmy trochę

ten czas przespali. Właściwie poza oazą czy Odnową w Duchu Świętym nie było jakiegoś pomysłu dla młodych ludzi. Nie było zielonego światła dla ich większej aktywności w Kościele. Myśleliśmy, że oni zawsze będą blisko, że dwie godziny katechyzy w szkole wszystko załatwią, zatrzymają młodzież przy Kościele. Teraz zbieramy owoce takiego myślenia. Generalnie nie mamy dziś propozycji dla ludzi młodych.

Trochę za późno na biadanie nad błędami sprzed 30 lat. Pytanie, co zrobimy dalej. Co można zrobić?

Ciągle można zrobić naprawdę bardzo dużo. Jestem świeżo po lekturze książki o Paula Valadiera *Bienheureux sommes-nous d'être minoritaires* („Błogosławieni jesteście jako mniejszość”), która dała mi dużo do myślenia. Pozwoli pan, że w dalszej części skorzystam z niektórych refleksji autora. Najpierw trzeba wskazać na dużą rolę zakonów monastycznych. We Francji jest około 400 miejsc przy klasztorach, do których można przyjechać na weekend, mieszkać z daną wspólnotą, modlić się razem, przeżywać w ciszy czas z Bogiem. U nas ze świecą szukać czegoś takiego.

◀ **Nabożeństwo wspólnoty**
Emmanuel w Paray-le-Monial.

Kieruję te słowa zwłaszcza do tych zakonów kontemplacyjnych, które zaangażowały się głównie w życie parafialne lub obsługę sanktuariów. Powinny one przeprowadzić głęboką autorefleksję, jeśli na nowo chcą być solą ziemi i dać innym duchowy pokarm. Powinny wrócić do korzeni – chorału gregoriańskiego, pięknej liturgii, modlitwy kontemplacyjnej, teologii ojców Kościoła.

Ale co z tymi młodymi?

Dajmy im więcej przestrzeni do działania, wykazywania inicjatywy w Kościele. Chociażby w grupach synodalnych. Moi studenci i absolwenci próbowali się włączyć w te grupy, ale byli natychmiast marginalizowani przez proboszczów. W taki sposób niewiele się zrobi... Staram się młodych uczyć modlitwy w ciszy. Co ciekawe, są na to o wiele bardziej otwarci niż średnie czy starsze pokolenie, które było wychowane na modlitwach słownych, nabożeństwach, peregrynacjach, pielgrzymkach. Okazuje się, że młodzi naprawdę szukają ciszy. Wraz ze wspólnotą Pustelnia organizujemy dla nich rekolekcje i z roku na rok przybywa chętnych.

A może potrzebne są jakieś radykalne reformy? Coś na wzór niemieckiej Drogi Synodalnej?

Nie! Nie chodzi o to, czy księża mają się żenić, czy nie. Czy wyświęcać kobiety, czy nie. To byłyby zmiany zewnętrzne. Tymczasem zmiany powinny mieć charakter wewnętrzny. Chodzi o wewnętrzne nawrócenie Kościoła. To znaczy: powrót do duchowości. To jest rzecz priorytetowa; jeśli młodzi nie znajdują jej w Kościele, zaczną szukać gdzieś indziej, np. w modnym dziś nurcie *mindfulness*. Po drugie, Kościół ma na nowo stać się służebny. Winniśmy kochać wszystkich

ludzi. Służyć im. Naszą jedyną siłą ma być dobroć, życzliwość, a nie agresja. I kwestia trzecia: nie możemy traktować Kościoła jak jeszcze jednej struktury społecznej. Kościół to przede wszystkim osoba Chrystusa. I wspólna droga z Nim. Jeżeli będziemy się koncentrować tylko na tym, żeby ocalić strukturę, to znowu skupimy się na kwestiach drugorzędnych, zewnętrznych. Tymczasem chodzi o chrześcijaństwo, które jest przygodą, wspólną drogą z Chrystusem.

To brzmi jak scenariusz filmu „The Chosen”.

Tak. Dla bohaterów tego filmu kluczowa była relacja z Nim. Dzisiaj ludzie są spragnieni bliskości. Są zagubieni. Brakuje im miłości. I to ją trzeba ludziom dać, a nie myśleć tylko, jak ocalić parafię, jak utrzymać budynki kościelne czy odpowiednią liczbę powołań. Powtórzę: chodzi o wewnętrzne nawrócenie samego Kościoła.

Tylko że takiego nawrócenia nie da się zadekretować. Nie pomogą decyzje papieża czy biskupów. Bo skąd się bierze nawrócenie? Przecież nie z decyzji jakiegokolwiek instytucji.

Ma pan rację. Wróćmy do o. Valadiera. Kościół francuski nie jest idealny, popełnił wiele błędów. Ale mimo wszystko – o czym w Polsce prawie w ogóle się nie mówi – w wielu dziedzinach radzi sobie dziś całkiem dobrze. W latach 80. ubiegłego wieku arcybiskup Paryża kard. Jean-Marie Lustiger położył wielki nacisk na formację księży. Każdy z nich ma się codziennie modlić w ciszy jedną godzinę. Dziś jest to standard we wszystkich francuskich seminarjach. Jeżeli ksiądz nie ma każdego dnia dłuższego osobistego spotkania z Jezusem, to z czasem staje się zwykłym urzędnikiem. Owszem, odmawia brewiarz, ale nieraz traktuje to jako obowiązek. Tymczasem chodzi o wewnętrzną więź z Bogiem, zakorzenienie się w Nim.

Ponadto: dobra teologia. Kardynał Lustiger stworzył system zindywidualizowanej formacji tutoringowej. Co więcej, klerycy nie mieszkają w dużym gmachu seminarium, lecz w kilku małych, 8–10-osobowych wspólnotach w różnych częściach miasta, za zwyczaj przy parafiach, razem ze swoim duchowym ojcem – księdzem, który ich prowadzi. Wspólnie przygotowują posiłki, rozmawiają przy jednym stole o ważnych sprawach, uczą się wypowiadać swoją opinię, sprzątają, piorą, zmywają po jedzeniu – tak jak świeccy robią to codziennie. Jakie są owoce tej reformy po czterdziestu latach? W grudniu ubiegłego roku klerycy francuscy (wyłączając kandydatów z roku propedeutycznego oraz diakonów) zjechali się do Paryża, aby przeżyć razem kilka dni skupienia (gosczeni byli w rodzinach).

Przyjechało ich mniej więcej 600. We wspólnocie St. Martin w Évron do kapłaństwa przygotowuje się około 120 kleryków...

Co w takim razie możemy zrobić u nas?

Gdyby jeden, drugi czy trzeci polski biskup odważył się na głęboką reformę swojego seminarium, to byłby bardzo wielki krok do przodu. Niestety, nasze seminaria nadal tkwią w systemie trydenckim, który izoluje przyszłego kapłana od społeczeństwa. Klerycy są nieprzygotowani do dialogu ze świeckimi. Nieraz się ich boją. Zamykają się. Oskarżają ten świat o laicyzację. Albo weźmy kwestię dojrzałych relacji duchownych z kobietami. Jeżeli kleryk jest izolowany przez 6 lat, a potem nagle znajdzie się sam w życiu, to jeden, drugi czy piąty popłynie... Myślę, że głęboka reforma

REKLAMA

COMPLETNA LINIA DERMATOLOGICZNA
Z NATURALNYM INHIBITOREM
5α REDUKTAZY

Suplement diety
COMPLIDERMOL 5α
ZDROWE I GĘSTE WŁOSY

Dla kobiet, które chcą zadbać o zdrowe i gęste włosy.⁴

Zawiera
palmę sabalową,
słiwę afrykańską

Odpowiedni
dla kobiet

Przebadany
naukowo⁵

COMPLIDERMOL 5α SUPLEMENT DIETY
Preparat doustny
ZDROWE I GĘSTE WŁOSY

COMPLIDERMOL 5α LOTION I SZAMPON
Działanie miejscowe
ZAPOBIEGA WYPADANIU WŁOSÓW

Suplement diety nie może być stosowany jako substytut zróżnicowanej diety oraz zdrowego stylu życia. Nie należy stosować przy stwierdzeniu nadwrażliwości na jakikolwiek składnik produktu. Preparat nie powinien być stosowany przez kobiety w ciąży, matki karmiące i dzieci poniżej 12 roku życia, bez konsultacji z lekarzem.

1. Pygum africanum (liście silyfarskiej) i Stereococcus repens (drożdżowa posiadająca potwierdzoną naukowo zdolność hamowania enzymu 5-alfa-reduktazy) skutecznie działają we wszystkich produktach linii Complidermol 5α. 2. Benito J.M., Pagan N., Nello C., et al. Efficacy and safety of a dietary supplement containing a food co-enzyme from Stereococcus repens and Pygum africanum for the treatment of androgenetic alopecia (AGA) in women. Results of a randomized, double-blind, placebo-controlled clinical trial. *Mat. Dermatol.* 2016; 25: 5–14. 3. Długość produktów kosmetycznych i szampion z linii Complidermol 5α. 4. Biotyna i cynk potęgują zachowanie zdrowych włosów i skóry.

REIG JOFRE Reig Jofre Sp. z o.o. 03-269 Warszawa, ul. Ostrołódka 74N www.reigjofre.pl

▶▶ seminariów to obecnie kwestia najpilniejsza.

A co dla świeckich?

Małe wspólnoty, jak np. Emmanuel. Jej członkowie codziennie adorują Najświętszy Sakrament przez godzinę. Co roku wspólnota ta organizuje sesje teologiczne w Paray-le-Monial, Biorą w nich udział tysiące młodych. Uczestniczyłem w jednej z nich i widziałem coś niebywałego – długie kolejki do spowiedzi. Z Emmanuela pochodzi dziś wiele powołań kapłańskich i zakonnych.

Zastanawiam się jednak, czy to skutek łaski Bożej, czy raczej działania praw socjologii. Bo małe grupy z natury są bardziej zwarte, zaangażowane. Jednak w Kościele nie chodzi o to, żebyśmy byli – jak mówił Benedykt XVI – *klein aber fein* (mały,



HENRYK PRZONDZIOŃKO / FOTO GOSĆ

KS. PROF. ANDRZEJ MUSZALA

**TEOLOG, BIOETYK,
ZASTĘPCA DYREKTORA
MIĘDZYWYDZIAŁOWEGO
INSTYTUTU BIOETYKI
UNIwersYTETU PAPIESKIEGO
JANA PAWŁA II W KRAKOWIE.**

ale fajni), lecz o dotarcie z Dobrą Nowiną do wszystkich.

Tak, istnieje niebezpieczeństwo, że będziemy żyć w małych grupach – zamkniętych, trochę odizolowanych – i w nich będziemy „czuć się dobrze”. Chodzi raczej o to, abyśmy żyli jak pierwsi chrześcijanie. Oni funkcjonowali w społeczeństwie wrogo do nich nastawionym. Byli prześladowani, a nawet zabijani. Jednak do nikogo nie odnosili się agresywnie, lecz modlili się za swoich oprawców. Miłością zdobyli ówczesny świat dla Chrystusa.

Nie sądzi Ksiądz, że taka praca organiczna może przynieść owoce po latach, tymczasem antyewangelizacja idzie jak burza?

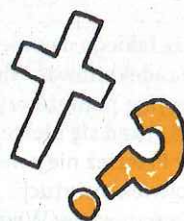
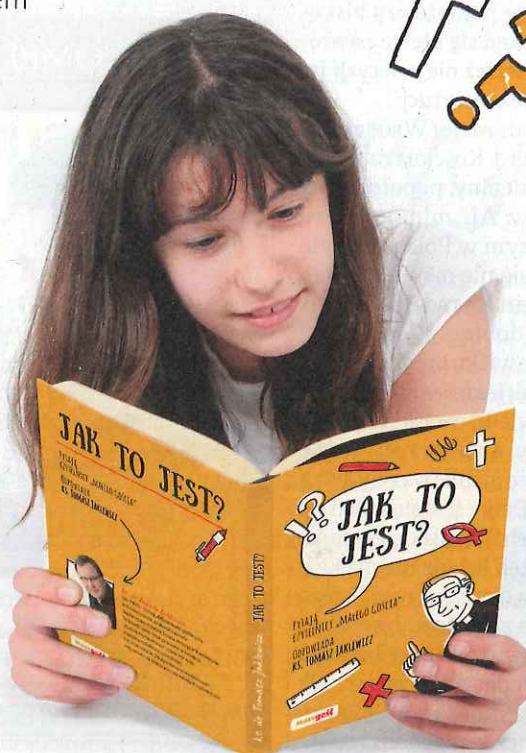
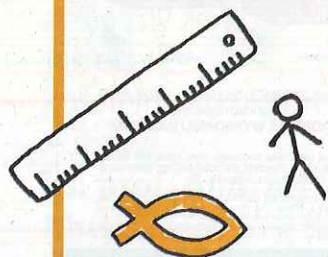
Poruszył pan szalenie ważny problem: zmiany nie mogą już być dłużej odkładane. Liczy się dosłownie każdy dzień. Kiedyś młyny Kościoła mieli-

ły powoli, lecz i czas toczył się innym rytmem. Nie obserwowano wielkich zmian na przestrzeni 50–100 lat; dzisiaj są one błyskawiczne. Młyny Kościoła nie mogą dziś mieć dawnym rytmem. Obecna sytuacja jest trochę podobna do tej, w której znaleźli się apostołowie po zesłaniu Ducha Świętego. Stanęli przed wyborem: albo uwolnią się od wielu zwyczajów i pójdą do pogan w świeżości ducha, albo będą kultywować tradycje żydowskie, lecz wtedy pozostaną małą, zamkniętą grupką. I mieli odwagę, by podjąć radykalną decyzję. Ruchy pentekostalne odnoszą dziś sukcesy, bo potrafią działać szybciej. Kościół musi się zreфлекtować, bo jeżeli będziemy działać powoli, to społeczeństwo odpłynie nam szybciej, niż przypuszczamy.

jaroslaw.dudala@gosc.pl

Młodzi ludzie mają wątpliwości w wierze, w codziennych wyborach, nie potrafią czasem rozpoznać, gdzie jest dobro, a gdzie zło. Potrzebują rady i oczekują szczerych, poważnych odpowiedzi.

Książka „Jak to jest?” ks. Tomasza Jaklewicza może być dla nich wielką pomocą oraz źródłem rzetelnych informacji, które pozwolą uporządkować wiele ważnych życiowo spraw.



Zamówienia:

- sklep.gosc.pl
- u kolporterów „Gościa Niedzielnego”
- w Dziale Sprzedaży Instytutu Gość Media tel. 32 251 85 24, sprzedaz@igomedia.pl

PROMOCYJNA CENA:

25 zł

PDF ePUB MOBI

wersja elektroniczna **18 zł**
(w formacie PDF, ePub, MOBI)
dostępna wyłącznie na:
sklep.gosc.pl

małygość
KSIĘGARNIA